

ppor. Kinnicki Tadeusz

m.p. dn. 25 II - 43 r.

-1-

641



641

CENTRALNY
HISTORYCZNY

Przeżycia byłego jeńca „Tagiernika” Kinnickiego Tadeusza
ur. 20. V - 18 r. kawaler.

Z chwily, gdy doszła wiadomość, że wojska bolszewickie
idą na Polskę, stało się rzeczą konieczną próba przedziera-
nia się na granicę. Okazało się to jednak niemożliwe,
i dywizjon okrojony pod Kładrinierzem zmuszony został
do zwołania proni. Stało się to 22 września we Wiednie. (Dywanem
dowodził mjr. Bierzyński). Po rewizji i segregacji na grupę
oficerów i szeregowych (byłem w ten czas podchor.), zaprowadzili
nas na stację, załadowali do pociągu i powieźli do Su-
petówki. Do wagonu 18 tonowego wsadzili nas precyzyjnie
po 60 ludzi i mi dajże ani strawy ani wody wielki
okres tygodnia na miejscu przeznaczenia. W Supetówce
umieścili nas w dużych budynkach murowanych na pod-
łożu cementowej. Było tu nas około 30.000 (około 500 oficerów
reszta szeregowych). Był nasz tłum tam do 5 października,
gdyż piono pognali nas do Polski i rozmieścili w różnych
obozach pracy na trasie Dubno - Żurów. (Oficerowie prawd-
opodobnie zostali uwięzieni w głąb Rosji). Ja porożtkowo zna-
lałem się w miasteczku Zahone (koło Dubna) który zamierzył się
na dobr. etlikowaliśmy w stajniach, zaś komenda dozu
i stwi we dworze. Warunki higieniczne były tu opłakane
w miasteczku cznie wkradły się wosy i pchły. Opieka lekar-
ska składała się tu z kilku podoficerów, którzy w wojsku
byli sanitariuszami. Dzien pracy wynosił precyzyjnie 12 godzin.
Pracowaliśmy ~~precyzyjnie~~ przy wydobywaniu kamienia z ziemi.
licin kamienia i wnetkich robotach zwiżanych z ludzimi dwy.

Pracy za wykonaną, roboty nie było pomyślnie żadnej, owinij dopiero dawali po kilka rubli, ale natomiast zaczęli obciążać za życie, tak że w końcu zostawało kilka kopiejki. Wyżyczenie w pienorych miesiącach bardzo słabe, potem nieco się poprawiło. Następne obrazy w których byłam to: Radziwiłłów, Ostra Góra, Żłoczów i Brody.

W obrazach tych ludzi inteligentnych było b. mało. N.H.H.D. stałym śledstwem starano się wyłapać inteligentniejszych i wywieźć prawdopodobnie do Rosji. Przedmiotem ich poszukiwań to byli: oficerowie, policjanci, żandarmi i straż wiszienna. Pomocni im byli ukraińscy oraz dość sporo iłose'ko - munistów. Ci za swoją uprzejmość dostawali takie funkcje jak: „kombat” (komendant obrazu), „dniewstruy” (dyżurny na roli) i inne. Zastąpieni byli od pracy i byli na specjalnych przywilejach: np: miał prawo wrodzić swego Polaka do „karcza” (arant) za to, że ten spiewał modlitwę, lub nie podobał mu się z twórcy.

Co dzień z rana odległość się brzo „pocierali” użyli sprawozdanie stanów, które zaręczyły w dzień, w którym nie uychodziłiśmy na roboty, twórcy do 3 godzin.

Raz na dwa do trzech tygodni odległość się również bardzo gwałtownie. I co niestety niestety, że pomagali mi tym karczem - polacy (komunisty). Polak w mundu - ne żołnierska, obok boja nwiduje swoich braci i współ - towarzyszy!

Łęcznie listowia z domem należała też do nied - ledzi. Korzystali z niej tylko uprzywilejowani; ja natomiast nie dostawałam ani jednego listu.

Na drugi dzień wybuchu wojny bolszewicko - niemiec - kiej, zaczęli nas pchać do Rosji. Wiedzieliśmy, że małdena chwila wyzwolenia. Widu próbowało uciec, lecz w ujęciu

szości kończyła się fiaskiem.

Wychodząc ta była bardzo uciszona. Siliśmy około 25 dni doświadczyliśmy do Złotonosy (pionowa stacja kolejowa na Dnieprze). Wyżywienie podczas wędrówki tej było bardzo słabe (150g. chleba 15g cukru i pół dekla zupy dziennie), a marni robiliśmy przeciętnie po 35 km do 40 km. dziennie. Kiedyś jednak zauważyliśmy, że pewny był, że to się skończy musi. że Złotonosy zauważyliśmy powojem do Skowlietka; podczas jazdy z wyżywieniem było jeszcze gorsze, tak że po przyjeździe na miejsce wielu nie mogło nawet wysiąść z wagonu.

Przyjeżdżając ppłk. Winiarski dopiero zakomunikował nam postulat my los. Dowiedzieliśmy się o pakcie Ribbentrop - Stalina i o naszej amnestji. Reakcją była do nieopisanego. Na każdej tuż przyjeździe było trzy wozami. W kilka dni potem zaczęły wyjechać transporty kolejowe, którychmi wyjeżdżaliśmy do armii. Ja wyjechałem jako ostatni transport z Skowlietka. Zostali tylko ci, których wzięli się za niemieckie podczas nieudanej, i ci których nie chcieli wzięć do Armii Polskiej. Była jednak nie dawać ich sobie.

Przyjechaliśmy do Tocha i tu zaczęła się nasza dalsza służba Ojczyźnie.

G. Winnicki
[Signature]